

KLEMENS RATAJCZAK

OCENA ROLI I SKUTKÓW REFORMY ROLNEJ W POLSCE LUDOWEJ

Na temat roli i skutków reformy rolnej ukazało się w minionym czterdziestoleciu wiele publikacji i zawartych w nich poglądów, tym niemniej nie ulega dziś wątpliwości, że wiele spraw z nią związanych czeka nadal na ich podjęcie i naukowe wyjaśnienie. Stwierdzenie to nie powinno jednak sugerować zbyt daleko idących wniosków na temat wzrastającego na nowo zainteresowania tą problematyką oraz przyczyn, które spowodowały, że sprawy te zeszły w pewnym okresie na plan dalszy, a często nawet traktowane były jako zjawisko o znaczeniu historycznym nie mające większego lub nawet żadnego wpływu na bieżące, a tym bardziej przyszłe losy wsi i rolnictwa.

Gdyby tak było, to rzeczywiście reforma rolna nie zasługiwałaby na miano wielkiego wydarzenia historycznego, które wstrząsnęło strukturami ekonomicznymi i klasowymi polskiej wsi, nadając jej zupełnie nowe oblicze. Wydaje się jednak, że wracając ponownie po czterdziestu latach do spraw reformy rolnej przedmiotem naszego zainteresowania nie powinno być to, co pokazałoby jej odmienność od wcześniej podejmowanych, zwłaszcza okresu międzywojennego, prób uzdrawiania stosunków społecznych i gospodarczych na wsi, lecz co reforma wniosła w charakterze bazy wyjściowej dla kształtowania przyszłego oblicza wsi i rolnictwa. Nie bez znaczenia jest również odpowiedź na pytanie na ile przyszła polityka rolna te nowe warunki potrafiła wykorzystać.

Ponieważ w okresie masowej kolektywizacji pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, a nawet później, często wyrażano poglądy poddające w wątpliwość samą celowość przeprowadzenia reformy rolnej, przeto zasadnym wydaje się rozpoczęcie tego tematu zaprezentowaniem przyczyn oraz warunków, które przesądziły o potrzebie jej przeprowadzenia.

Nie zapominając o skutkach drugiej wojny światowej, bazą wyjściową, na tle której odbywała się reforma rolna, były stosunki społeczno-gospodarcze odziedziczone po okresie międzywojennym. Jak podaje Główny Urząd Statystyczny w 1931 roku w Polsce było 32,3 mln ludności, zaś w miastach żyło 8,8 mln osób. Wynika z tego, że na wsi żyło 72,8% całej ludności Polski. Niewiele mniejszy był odsetek ludności

utrzymującej się z rolnictwa i gospodarki leśnej, który wynosił 19 580,9 tys. tj. 59,9%, z czego 2 984,9 tys. to członkowie rodzin robotniczych¹. Większość gospodarstw stanowiły gospodarstwa drobne, poniżej 5 ha. Gospodarstw takich było 64,2%, w tym 38,7% od 2 do 5 ha.

Druga wojna światowa aczkolwiek dokonała szeregu zmian w potencjale majątkowym i ludnościowym, to jednak nie spowodowała większych zmian pod względem jego struktury. I tak na przykład ludność Polski zmniejszyła się z 35,1 mln w roku 1939 do 23,9 mln w roku 1946, tj. o 31,9%, natomiast udział ludności wiejskiej zmniejszył się w tym czasie z 72,8% do 67,4% tj. tylko o 5,4%². Olbrzymie zniszczenia przyniosła również w stanie majątkowym kraju. Liczba nieruchomości miejskich zniszczonych i uszkodzonych powyżej 10% wyniosła 295,4 tys., o łącznej kubaturze 226 900 tys. m³. Łączna suma strat, liczona w cenach z roku 1939, wyniosła 9 540 mln złotych. Podobne straty zanotowano w zagrodach wiejskich. Liczba zagród zniszczonych i uszkodzonych wyniosła 466,9 tys., a suma strat 2 484 mln. złotych przedwojennych³. Spadła też gwałtownie produkcja, zwłaszcza rolnicza, bo aż o 56,4%. W latach 1938-1946 zbiory 4 zbóż zmniejszyły się z 12,5 mln ton do 5,1 mln, ziemniaków z 35,0 mln do 18,7 mln, bydła z 10,6 mln sztuk do 3,4 mln, trzody chlewnej z 7,5 mln do 2,7 mln.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdowało się rolnictwo na ziemiach odzyskanych, gdzie w roku 1946 obsianych gruntów ornych było tylko 37,7%, pozostałe 62,3% to ugory i odłogi. Na 100 ha użytków rolnych przypadały niecałe 4 konie, 9,4 sztuki bydła i 5 sztuk trzody chlewnej⁴. O ogromie zniszczeń wywołanych działaniami wojennymi świadczy najlepiej fakt, że na tych ziemiach przed wojną według statystyk niemieckich przypadało na 100 ha użytków rolnych 12 koni i 40 sztuk bydła.

W najgorszej sytuacji znajdowały się jednak państwowe gospodarstwa rolne. O trudnościach jakie przeżywały te gospodarstwa najlepiej świadczą dane zawarte w tabeli 1.

Pod względem obsady zwierząt w tych gospodarstwach na ziemiach zachodnich i północnych w okresie ich startu przypadało na 100 ha użytków rolnych 1 koń i 3 sztuki bydła. Można więc powiedzieć, że w całym rolnictwie, a szczególnie na ziemiach odzyskanych był to przysłowiowy „start na ugorze”.

Wypada z kolei zastanowić się, czy w tych warunkach reforma rolna była uzasadniona i czy można było się po niej spodziewać pozytywnych rezultatów, Względnie czy była ona wynikiem wymogów politycznych, czy też gospodarczych. Nie bez znaczenia jest również odpowiedź na

¹ Mały Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1939, tab. 2, s. 10; tab. 26, s. 30; tab. I, s. 68.

² Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1947, tab. 2, s. 12.

³ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1948, tab. 2, s. 30.

⁴ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1948, tab. 4, s. 44; tab. 19, s. 51.

Tabela 1

Wartość środków produkcji PNZ (PGR) w roku 1946

Środki produkcji	Stan przed II wojną światową	Stan na dzień 30 VI 1946	Stopień zniszczeń w %
	wartość w mln złotych		
Budowle	37 100	27 800	25,0
Inwentarz żywy	14 820	1 605	90,0
Inwentarz martwy	10 300	665	93,5

Źródło: W Marinę, W. Englicht, *Państwowe gospodarstwa rolne*, Zagadnienia Ekonomiki Rolnej 1959, nr 4 s. 39.

pytanie jaki był jej zasięg oraz warunki na jakich przekazywano rolnikom ziemię.

O zasięgu tego przedsięwzięcia świadczą najlepiej liczby, z których wynika, że na 31 208 tys. ha w tym 20 840 tys. ha użytków rolnych obszar objęty reformą rolą wyniósł 13 846,6 tys. ha. Z liczby tej wyłączo- no 4 051,0 tys. ha gruntów należących do rodzimej ludności oraz lasy, wody i drogi publiczne. Ponadto 3 800,8 tys. ha przekazano państwowym gospodarstwom rolnym, rolniczym spółdzielniom produkcyjnym, samorządom terytorialnym oraz administracji lasów państwowych. Pozostałe 5 994,8 tys. ha rozdysponowano między uprawnionych do korzystania z reformy rolnej⁵.

Jak z tego wynika suma ziem objętych reformą rolą daleko przekraczała swym zasięgiem rozmiar gruntów, które przeznaczone zostały na tworzenie nowych i upełnorolnienie istniejących gospodarstw chłopskich. Było to więc wydarzenie polityczne i gospodarcze, które spowodowało gruntowną przebudowę całego ustroju rolnego w Polsce. Świadczy o tym również liczba gospodarstw nowo utworzonych oraz powiększonych (tab. 2).

Tabela 2

Reforma rolna i osadnictwo w latach 1945 - 1949 (stan na dzień 1 I 1950 r.)

Wyszczególnienie	Liczba gospodarstw w tys.			Obszar rozdzielony w tys. ha dla gospodarstw		
	razem	nowo utworzonych	powiększonych	razem	dla gospodarstw	
					nowo utworzonych	powiększonych
Polska	1 068,4	814,0	254,4	6 070,1*	5 576,0	494,1
Ziemie dawne	601,5	347,1	254,4	2 384,4	1 890,3	494,1
Ziemie odzyskane	466,9	466,9	—	3 685,7	3 685,7	—

* Obszar ten różni się o 75,3 tys. ha od obszaru podanego w Roczniku Statystycznym z roku 1949.

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1956, tab. 29 s. 149.

⁵ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1949, tab. 3, s. 54.

Tabela 3

Przebudowa ustroju rolnego na ziemiach dawnych w czasie od 6 IX 1944 do 1 I 1949 bez ziem poniemieckich

Ogółem	Służba folwarczna	Bezrolni	Gospodarstwa			
			karłowate (do 2 ha)	małorolne (2 - 5 ha)	średnio- rolne (5 - 10 ha)	inne
Obszar rozparcelowany w tys. ha						
1 210,9	572,8	219,5	131,2	237,6	43,7	9,7
100,0%	37,3%	17,8%	10,8%	19,6%	3,6%	0,9%
Gospodarstwa nowo utworzone i powiększone w tys.						
407,5	104,3	58,3	86,0	124,3	23,6	11,0
100,0%	25,6%	14,3%	21,1%	30,5%	5,8%	2,7%
Przeciętna powierzchnia nadziałów na gospodarstwo w ha						
Średnia	5,5	3,7	1,5	1,9	1,9	0,9
w tym:						
rzeszowskie	2,3	1,4	1,1	1,0	0,9	0,2
krakowskie	2,7	1,6	1,1	1,1	0,9	0,2
kieleckie	2,8	1,9	1,4	1,2	1,0	0,3
lubelskie	3,5	2,5	1,5	1,6	1,2	0,7
śląskie	3,6	3,1	1,4	1,8	2,3	0,6
łódzkie	4,3	3,5	2,2	1,9	1,5	1,8
białostockie	4,9	3,8	3,0	2,3	2,1	2,0
warszawskie	5,3	4,3	2,6	2,4	2,1	0,8
pomorskie	6,7	6,3	4,6	3,9	2,6	1,8
gdańskie	7,4	5,9	—	5,0	3,0	—
poznańskie	8,0	6,9	4,0	3,3	2,8	1,5

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1949, tab. 4, s. 55, 56.

Z danych tabeli 2 wynika, że liczba gospodarstw nowo utworzonych i powiększonych w stosunku do ogólnej liczby gospodarstw w 1950 roku (3 168 500 zagród) wynosiła około 34,0%, w tym nowo utworzone 26,0%, a powiększone 8,0%.

Nieco inaczej reforma rolna przebiegała na ziemiach dawnych i ziemiach odzyskanych. Spowodowane to było przede wszystkim różną gęstością zaludnienia oraz zasobami ziem przeznaczonych do podziału. Nie bez znaczenia była również forma własności, zwłaszcza na terenach ziem dawnych. Na 1 946,7 tys. ha ziemi przeznaczonej do parcelacji na terenach dawnych, 736,2 tys. ha to ziemie opuszczone przez ludność niemiecką. Różna wielkość zasobów ziem oraz charakter własności spowodowały ukształtowanie się w poszczególnych regionach różnej struktury agrarnej.

Największą wymowę o charakterze nowo tworzonych gospodarstw ma średnia wielkość nadziałów wśród służby folwarcznej oraz bezrol-

Tabela 4

Liczba gospodarstw nowo powstałych na gruntach poniemieckich na terenie ziem dawnych (stan na dzień 1 I 1949)

Gospodarstwa obsadzone ogółem	Gospodarstwa uregulowane						Gospodarstwa w toku regulacji i nie uregulowane
	razem	poniżej 7 ha	7 - 9 ha	9 - 12 ha	12 ha i więcej	inne*	
90 457	36 699	7 359	9 554	8 394	1 699	9 693	53 758
%	100,0	20,1	26,0	22,9	4,6	26,4	—

* Są to działki ogrodnicze, rybackie, rzemieślnicze oraz budowlane.

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1949 tab. 4 s. 57.

nych. Wynika z niej, że poza gospodarstwami województw poznańskiego, gdańskiego, pomorskiego, które można by uznać jako jednostki zdolne do podejmowania względnie racjonalnej działalności rolniczej, we wszystkich pozostałych województwach, a szczególnie: rzeszowskim, krakowskim i kieleckim, mają one charakter gospodarstwa pomocniczego, obliczonego bardziej na przetrwanie byłych rodzin folwarcznych i bezrolnych aniżeli na stworzenie im trwałej perspektywy w zawodzie rolniczym.

Pewien wpływ na wielkość tworzonych gospodarstw posiadała forma własności i organizacji obiektów poddanych reformie rolnej. Widoczne to jest na przykładzie gruntów poniemieckich na terenie ziem dawnych. Większość nowo powstałych gospodarstw na gruntach poniemieckich posiadała obszar powyżej 7 ha.

Najbardziej racjonalny charakter z punktu widzenia przyszłej struktury agrarnej miała reforma rolna na ziemiach odzyskanych. Decydujący wpływ na ten stan rzeczy miał bilans ziem przeznaczonych do podziału oraz liczba ludności wiejskiej. Trzeba bowiem pamiętać, że reforma rolna dokonywała się w trakcie zasiedlania tych ziem, przy czym większość napływającej ludności osiedlała się w ośrodkach miejskich. O ile na ziemiach dawnych w roku 1946 odsetek ludności wiejskiej wynosił 69,7%, o tyle na ziemiach odzyskanych 62,5%. Cyfry te nie oddają jednak pełni obrazu sytuacji. Nie można bowiem zapominać o gęstości zaludnienia w ogóle, przy czym różnice między ziemiemi dawnymi i odzyskanymi pod tym względem są znaczne. Na ziemiach dawnych w roku 1946 przypadało na 1 km² 89 mieszkańców, natomiast na ziemiach odzyskanych tylko 48 mieszkańców⁶.

Niski stopień zaludnienia tych ziem wpłynął w sposób decydujący na strukturę agrarną, tj. wielkość nowo tworzonych gospodarstw oraz

⁶ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1977, tab. 5, s. 15.

Tabela 5

Liczba nowo powstałych gospodarstw rolnych według ich wielkości na ziemiach odzyskanych (stan na dzień 1 I 1949)

Województwo	Gospo- darstwa nowo powstałe ogółem	Gospodarstwa uregulowane						Gospo- darstwa w toku regulacji i nieure- gulowane	
		razem	poniżej 7 ha	7 - 9 ha	9 - 12 ha	12 - 15 ha	powyżej 15 ha		inne
Ziemie odzyskane	483 307	145 269	17 010	39 183	41 877	13 040	1 749	31 410	338 038
w ha	—	100,0	11,7	27,0	28,8	9,0	1,2	22,3	—
w %									
w tym:									
białostockie	12 808	7 029	39	213	2 251	3 088	476	962	5 779
gdańskie	26 157	6 521	817	2 282	4 562	384	12	1 464	19 636
poznańskie	48 526	18 425	363	2 653	6 383	3 231	674	5 121	30 101
śląskie	41 957	14 909	433	4 913	1 894	125	157	3 488	27 048
olsztyńskie	62 404	26 159	348	3 221	14 814	3 898	325	3 553	36 245
szczyńskie	107 180	9 443	297	3 370	3 198	1 140	25	1 413	97 737
wrocławskie	184 275	62 783	10 814	22 531	11 775	1 174	80	16 409	121 492

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS Warszawa 1949, tab. 5 s. 59.

ich formę własności. Pod względem wielkości, były to gospodarstwa znacznie większe aniżeli na ziemiach dawnych, zaś pod względem własności wiele ziem przypadło państwowym gospodarstwom rolnym, których stan posiadania już w roku 1946 wynosił 1 270,6 tys. ha (tab. 5).

Nie zapominając o specyfice reformy rolnej na poszczególnych terenach można powiedzieć, że dzięki reformie rolnej, rolnictwo polskie nabrało typowo rodzinnego charakteru. Już w roku 1949 udział sektora chłopskiego w ogólnej powierzchni użytków rolnych wynosił około 90%⁷. W tej sytuacji możemy wrócić do poprzednio postawionego pytania na ile tak ukształtowany model rolnictwa był wynikiem wymogów politycznych, na ile gospodarczych, względnie jakie w nowo powstałych warunkach ustrojowych dawał on szanse rozwoju rolnictwa w przyszłości.

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Wiele spraw należy już do historii i nie może być powtórzonych. Chodzi tu szczególnie o zmiany jakie dokonały się w minionym okresie w strukturze agrarnej oraz w strukturze i świadomości ludności wiejskiej w ogóle, a rolniczej w szczególności. Nie oznacza to, że tak zwana „kwestia chłopska” przestała istnieć i tym samym stała się dla rolnictwa polskiego nieaktualna.

Przeciwnie, wciąż jeszcze ponad 70% użytków rolnych jest w posiadaniu gospodarstw rodzinnych. Z tej racji gospodarstwa te nadal przesądzą o poziomie produkcji rolnej, a pośrednio, poprzez wytwarzanie surowców dla przemysłu rolno-spożywczego, o całej gospodarce żywnościowej.

Jest to więc niemały potencjał produkcji żywności i warto poddawać go systematycznej ocenie, aby doprowadzić w przyszłości do takiego modelu rolnictwa, który w warunkach polskich dawałby najlepsze szanse rozwoju. Sądzę, że doświadczenia pierwszych lat po wojnie oraz przebieg samej reformy rolnej mogą nas w tej sprawie wiele nauczyć, a ponadto przybliżyć do trafnej odpowiedzi na pytanie, na ile reforma rolna traktowana była jako instrument polityczny, a na ile gospodarczy. Myślę, że najlepszym materiałem wyjaśniającym tę sprawę jest przesłedzenie polityki rolnej w trakcie reformy rolnej oraz po jej zakończeniu.

Bardzo pouczającym jest w tej sprawie fakt zbiegania się w czasie dwóch zjawisk. Jedno dotyczy liczby gospodarstw objętych reformą o nieuregulowanych stosunkach własnościowych, a drugie zakładania spółdzielni produkcyjnych. Jak wynika z danych tabel 4 i 5 jeszcze w dniu 1 I 1949 roku na gruntach ziem dawnych poniemieckich na 90 457 gospodarstw objętych reformą rolną, czekających nadal na uregulowanie swych spraw majątkowych było aż 53 758 tj. 59%. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia na ziemiach odzyskanych. Tu z kolei na 483 307 gospodarstw poparcelacyjnych na uregulowanie spraw

⁷ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1949, tab. 1, s. 53.

majątkowych czekało aż 338 038, tj. 69,9%. Z drugiej strony 1949 rok to początki zakładania spółdzielni produkcyjnych. W 1950 roku było już zarejestrowanych 2 199 spółdzielni.

Wynika z tego, że rolnictwo polskie w tym okresie było w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji. Wiele gospodarstw znajdowało się w stanie niepewności z powodu nieuregulowanych spraw majątkowych z jednej strony i coraz silniejszego nacisku do zakładania spółdzielni z drugiej. Warto wobec tego zadać pytanie, czy przeciąganie spraw pełnego uregulowania skutków reformy rolnej nie wynikało z braku wiary w celowość doprowadzenia jej do końca. Pytanie to jest uzasadnione końcową fazą reformy rolnej, która zbiegła się z początkami kampanii na rzecz tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Sprawa ta nie miałaby większego znaczenia, gdyby nowo tworzony model rolnictwa był traktowany jako model uzupełniający, względnie jako jedna z alternatyw pozostawiona do swobodnego wyboru przez samych rolników.

Tymczasem od samego początku gospodarstwo kolektywne traktowane było jako jedyny, w naszych stosunkach ustrojowych, model możliwy do powszechnego zaakceptowania. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy takim założeniu utrwalenie skutków reformy rolnej, a tym bardziej doprowadzenie jej do końca musiało stanąć pod znakiem zapytania. Mało tego, traktując modele jako przeciwstawne, z równoczesnym wskazaniem na zwycięzcę, musiało doprowadzić do zaniechania wszystkiego, co mogłoby nowemu modelowi przeszkadzać.

Rozumowanie to nie wyczerpuje jednak całości postawionego problemu. Sugeruje ono zarazem, że reforma rolna traktowana była jeżeli nie w całości, to w większym stopniu jako wyraz zabiegów politycznych aniżeli gospodarczych.

Nie przesądzając na razie tej sprawy nie można się dziwić, że w tym przedsięwzięciu musiały wystąpić również akcenty polityczne. Każdy nowo budujący się ustrój musi pozyskać sobie jak najszerze kręgi społeczeństwa. Ponieważ większość społeczeństwa w tamtych latach znajdowała się właśnie na wsi jest rzeczą zrozumiałą, że reforma rolna poszła po linii ograniczenia wielkości obszaru przydzielonej ziemi na rzecz podnoszenia liczby nią obdarowanych. Być może, że to właśnie przeświadczenie o jej politycznym, a nie gospodarczym znaczeniu spowodowało, że już pod koniec lat czterdziestych przestano się nią zajmować.

W rozumowaniu tym pojawia się jednak pewnego rodzaju sprzeczność. Jeśli rzeczywiście reformę traktowano jako instrument polityczny, to następny proponowany model gospodarstwa rolnego powinien być lepszy, a przynajmniej nie gorszy od poprzedniego. Tymczasem o ile nie ulegało wątpliwości, że przydzielenie chłopu ziemi spełni jego odwieczne marzenie i tym samym będzie się w nim mieć niezawodnego sojusznika, o tyle trudno było zakładać, że będzie on takim samym sojusznikiem, kiedy straci swą tradycyjnie ugruntowaną niezależność eko-

nomiczną. Być może wierzono wówczas, że nowe wielkoobszarowe gospodarstwa okażą się tak skuteczne i atrakcyjne, że zlikwidują lub złagodzą wszystkie wywołane nową polityką rolą mankamenty. Tymczasem życie udowodniło coś wręcz odwrotnego. Pokazało, że reformę rolną należało traktować przede wszystkim jako zabieg gospodarczy. Założenie to powinno znaleźć swoje potwierdzenie już w samych zasadach na jakich ją przeprowadzano. Chodzi tu zwłaszcza o dolną granicę wielkości nowo tworzonych i powiększanych gospodarstw. Różnice wynikające z bilansu uprawnionych do uzyskania ziemi i istniejących jej zasobów w poszczególnych regionach kraju powinny ujawnić się w górnych, a nie dolnych granicach wielkości gospodarstwa niezbędnych do sprawnego jego funkcjonowania. Poniżej tej granicy w grę powinny wchodzić tylko tzw. działki pomocnicze, służące do uzupełniania dochodów rodziny wiejskiej.

Niestety tak się jednak nie stało. Przyjęto w owym czasie najbardziej wygodną i mało skomplikowaną metodę dzielenia na zasadzie zbilansowania potrzeb z możliwościami. W wyniku tej polityki zaczęła powstawać wśród nowo tworzonych gospodarstw w wielu województwach, zwłaszcza południowo-wschodniej Polski, dość karykaturalna struktura agrarna. Były to gospodarstwa, które nie pasowały do żadnego klasycznego modelu, albowiem za duże jak na gospodarstwa pomocnicze, natomiast za małe, aby traktować je jako organizmy zdolne do rozwoju.

Błąd ten dawał o sobie znać we wszystkich późniejszych przedsięwzięciach zmierzających do aktywizacji istniejących w rolnictwie zasobów. W najwyższym jednak stopniu w gospodarstwach tych została zneutralizowana siła robocza w postaci braku możliwości pełnego jej wykorzystania. Nie stwarzały one także żadnej perspektywy dla młodzieży. Nic dziwnego, że w końcu, wśród tej grupy gospodarstw mamy najwięcej właścicieli bez następców. Nie jest więc obojętne, jaki będzie dalszy ich los i w jakim kierunku powinna rozwijać się przyszła struktura agrarna polskiego rolnictwa, zwłaszcza w odniesieniu do modelu rolnictwa rodzinnego.

Jak wynika z danych statystycznych po zakończeniu reformy rolnej mieliśmy w Polsce do czynienia z powszechnie panującym modelem gospodarstwa typu rodzinnego. Krytycy tego modelu traktowali go jako zaprzeczenie występujących po drugiej wojnie światowej tendencji do koncentracji. Jak się wydaje również centrum polityki rolnej w Polsce przepojone było tym punktem widzenia. Potwierdzeniem takiego rozumowania było szybkie odejście od ideału reformy rolnej i gospodarki typu rodzinnego na rzecz modelu gospodarstwa wielkoobszarowego społecznego.

Czy wobec tych faktów reformę rolną, pomijając stosowane w niej niektóre zasady, można uznać jako błąd gospodarczy, nie wytrzymujący próby czasu? Posłużmy się w tej sprawie także argumentami teoretycz-

nymi, ale przede wszystkim jednak gospodarczymi. Jak wskazuje doświadczenie, każde zjawisko musi być oceniane z uwzględnieniem warunków w jakich występuje. Warto zatem zwrócić uwagę, że reforma rolna była nie tylko, jak to najczęściej twierdzono, wynikiem rozliczania się z klasą posiadaczy ziemskich. Nie można bowiem zapominać, że na około 6 mln ha ziem rozparcelowanych blisko 4800 tys. (80,0%), to ziemie opuszczone przez ludność niemiecką. Generalnie więc biorąc reforma rolna w Polsce była nieskrępowanym ówczesnymi warunkami, swobodnym wyborem modelu rolnictwa polskiego, opartego na gospodarstwach typu rodzinnego. To są fakty, które powstały niezależnie od tego czy ówcześni jej decydenci zdawali sobie z tego sprawę, czy też nie.

Trzeba od razu dodać, że był to wybór, mimo wielu mankamentów, gospodarczo słuszny nie tylko dla tamtych lat, ale nawet na dziś i na długą jeszcze przyszłość. Słuszny szczególnie dla tamtych lat ponieważ radykalnie i szybko przystosował model gospodarstwa rolnego do ówczesnie panującego poziomu i struktury czynników produkcji w rolnictwie i całej gospodarce narodowej. Wiadomo przecież było, że ze względu na ogólne wyniszczenie kraju w czasie wojny, rolnictwo będzie musiało przez dłuższy okres liczyć na własne siły, a nawet jak się później okazało łożyć na rzecz rozwoju innych działów gospodarki narodowej. Wskazywała na to również struktura tworzenia dochodu narodowego. Wynika z niej, że jeszcze w 1950 roku udział rolnictwa w dochodzie narodowym wytworzonym, według cen stałych 1971 roku, wynosił 60,3%⁸

Warunki te nie tylko zachęcały, ale nawet zmuszały do oparcia produkcji rolnej na modelu gospodarstwa pracochłonnego i zarazem kapitałooszczędnego. Takim modelem mogło być tylko gospodarstwo chłopskie typu rodzinnego. Siła gospodarstwa rodzinnego w warunkach niedostatku kapitału tkwi w jego organizacji, a także w świadomości i przyzwyczajeniach. Gospodarstwo rodzinne w swej dotychczasowej historii nigdy nie korzystało z nadmiaru techniki, a jego podstawą funkcjonowania była własna, ciężka praca. Na szczęście w tamtych latach rozporządzało ono wystarczającymi zasobami siły roboczej.

Jak już poprzednio pokazano okres wojny niewiele zmienił strukturę ludności. Największe zasoby siły roboczej zachowały się nadal na wsi. Przetrwało też głębokie przywiązanie rodziny chłopskiej do swojego warsztatu pracy, wzmocnione ogólnym entuzjazmem, jaki panował wśród Polaków w pierwszych latach po wojnie. Warto więc zadać sobie pytanie, czy również praktyka potwierdziła skuteczność tego modelu gospodarowania? Jak się niebawem przekonamy sprawność tę praktyka potwierdziła nie tylko na okres pierwszych lat po wojnie, lecz również w la-

⁸ Rocznik Statystyczny Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej GUS, Warszawa 1982, tab. XXIV,

tach następnych. Na dowód słuszności tego twierdzenia wystarczy powołać się na kilka liczb. W latach 1946 - 1950, kiedy w rolnictwie ponad 90,0% stanowiły gospodarstwa rodzinne, globalna produkcja rolnicza, mierzona w cenach stałych, wzrosła o 111,2%, a produkcja czysta o 51,3%, zaś przez następne 32 lata, tj. w latach 1950 - 1982, w których funkcjonował już znacznie zmieniony model rolnictwa, produkcja globalna wzrosła o 76,7%, a czysta tylko o 12,0%.

Podobnie przedstawia się obraz produkcji w wyrażeniu rzeczowym. I tak na przykład w latach 1946-1950 produkcja żywca rzeźnego, w przeliczeniu na mięso, wzrosła o 292,6%, mleka krowiego o 136,4%, jaj kurzych o 209,0%, czterech zbóż o 127,4%, ziemniaków o 93,0%, buraków cukrowych o 113,0%, natomiast w pozostałych 32 latach produkcja żywca rzeźnego wzrosła o 95,0%, mleka krowiego o 89,7%, jaj kurzych o 123,5%, czterech zbóż o 59,5%, ziemniaków o 3,3% i buraków cukrowych o 136,0%⁹.

Oceniając oba te okresy nie można oczywiście zapominać, że odznaczają się one właściwą sobie specyfiką. Szybki wzrost produkcji w pierwszych latach po wojnie był w dużym stopniu wynikiem niskiej bazy startu i tym samym możliwościami uruchamiania istniejących w rolnictwie rezerw. W miarę rozwoju rezerwy te coraz bardziej się wyczerpywały, tym niemniej różnice w dynamice obu okresów są jednak tak duże, że nie można ich wytłumaczyć wyłącznie skutkami wojennymi i wyczerpywaniem się rezerw. Najlepszym tego przykładem jest dynamika przyrostu produkcji w następnych pięciu latach po wojnie, w latach 1950 - 1955, w których produkcja globalna wzrosła tylko o 5,0%, końcowa o 11,0%, towarowa o 16,0%, a czysta o 5,9%.

Jak widać pod względem dynamiki produkcji są to przeciwstawne sobie okresy, mimo że pod względem czynników produkcji lata 1950 - 1955 nie były gorsze. Przeciwnie, o ile w latach 1946 - 1950 inwestycje dla rolnictwa nie wykazały żadnego wzrostu, gdyż praktycznie w ogóle nie istniały, o tyle w latach 1950-1955 wzrosły o 75,0%. Dodać wypada, że były to najczęściej inwestycje związane z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych, które, jak widać, nie przyniosły spodziewanych efektów.

Zapoczątkowany już w 1949 roku kurs na uspołdzielczenie rolnictwa objął w największym stopniu właśnie gospodarstwa poparcelacyjne. Złożyło się na to wiele przyczyn, przy czym dwie z nich okazały się najważniejsze. Pierwsza polegała na tym, że wśród parcelantów, najczęściej pracowników byłych majątków ziemskich, istniało najwięcej nawyków i zrozumienia dla pracy zbiorowej. Kierowali się oni inną wyobraźnią wobec nowego modelu gospodarstwa aniżeli rodziny tzw. gospodarstw starych, nie posiadające przyzwyczajień do pracy wspólnej. I na odwrót.

⁹ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1983, tab. XXVIII.

O ile rodziny gospodarstw starych nie bardzo umiały przystosować się do pracy wspólnej, o tyle dawne rodziny robotnicze do pracy w pojedynkę.

Druga przyczyna to warunki ekonomiczne. Co prawda formalnie rzecz biorąc reforma przeprowadzona była na warunkach bardzo korzystnych. Cena ziemi ustalona została na poziomie rocznego zbioru, tj. 15 kwintali z 1 ha ziemi III klasy. Nabywca mógł ponadto należność tę zapłacić w zbożu bądź w gotówce. Nabywający ziemię był zobowiązany zapłacić 10% ceny kupna. Pozostała należność rozłożona została dla małorolnego na 10 lat, a bezrolnego na 20. Niezależnie od tego pierwsza wpłata na wniosek gminnej komisji reformy rolnej mogła być odroczone na 3 lata. Ponadto korzystali oni również z podziału inwentarza żywego i martwego po byłych majątkach ziemskich.

Wszystko to jednak nie mogło zlikwidować, a nawet złagodzić trudności ekonomicznych piętrzących się przed nowo powstałymi gospodarstwami. Szczególną przeszkodą do prowadzenia samodzielnej działalności gospodarczej był brak zabudowań gospodarczych, przystosowanych do rozmiarów gospodarstwa. Uniemożliwiało to rozwinięcie hodowli i właściwe przechowywanie płodów rolnych. Nierzadkie były również przypadki, że parcelanci nie posiadali własnych mieszkań, względnie znajdowały się one w dużym oddaleniu od przydzielonej ziemi.

Próby rozwiązania tych trudności napotykały szereg przeszkód finansowych i materiałowych, spowodowanych brakiem przepływu środków produkcji z innych działów gospodarki narodowej do rolnictwa, zwłaszcza z przemysłu. Nie stwarzało to zachęcającej perspektywy dla tych gospodarstw. Nic też dziwnego, że wiele rodzin po uzyskaniu źródeł egzystencji w innych działach gospodarki narodowej, najczęściej w ośrodkach miejskich, rezygnowało z przydzielonych im ziem.

Nie mniejszy problem gospodarczy oraz moralny stanowiły unieruchomione zasoby majątkowe, głównie w postaci zabudowań gospodarczych po byłych majątkach ziemskich. Stanowiło to pewnego rodzaju zachętę władz politycznych i gospodarczych, a także miejscowej ludności, do podejmowania prób znalezienia takiej formy gospodarowania, która umożliwiłaby wykorzystanie tego potencjału.

Jedną z takich form były zakładane na ziemiach odzyskanych spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Co prawda ich zadaniem było wypracowanie warunków do przeprowadzenia reformy rolnej, tym niemniej stanowiły pewnego rodzaju zaczyn do trwalszej formy wspólnego gospodarowania. Toteż rozpoczęta już 1949 roku akcja propagandy na rzecz spółdzielni produkcyjnych mogłaby przynieść bardzo pożądane efekty, gdyby realizowana była selektywnie, tj. zgodnie z istniejącymi lokalnie warunkami z równoczesnym zachowaniem jak najdalej idącej samorządności i dobrowolności przy ich zakładaniu.

Niestety, tak się jednak nie stało. Od samego początku polityka rol-

na poszła w kierunku nadania modelowi gospodarstwa kolektywnego charakteru powszechnego, jako alternatywy gospodarstwa rodzinnego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tej sytuacji nie mogło być mowy o możliwości zachowania zasad dobrowolności, samorządności oraz uwzględnienia lokalnych warunków racjonalnego wykorzystania czynników produkcji.

Są to sprawy na ogół znane, potwierdzone przez życie i nie ma powodu ciągłego ich powtarzania. Otwarta natomiast i nie w pełni wyjaśniona jest jednak sprawa dlaczego do tego doszło i jakie przyczyny legły u podstaw tak gwałtownego zwrotu w polityce rolnej tego okresu. Poprawna odpowiedź na to pytanie ma znaczenie nie tylko ze względu na potrzebę wyjaśnienia zawiłości w historii rolnictwa polskiego, lecz przede wszystkim na konieczność zabezpieczenia się przed możliwymi błędami w przyszłości.

W tym miejscu warto odwołać się do marksistowskiej teorii na temat gospodarowania, z której wynika, że działalność gospodarcza ludzi polega na stałym rozwoju i doskonaleniu aparatu wytwórczego oraz zwiększaniu jego efektywności w celu coraz lepszego zaspokajania potrzeb danego społeczeństwa. Zasada ta wyniesiona została do rangi podstawowego prawa socjalizmu. Warto zastanowić się czy u podstaw zmiany polityki rolnej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych legła chęć realizacji tej właśnie zasady.

Być może, że takie były intencje. Co więcej, przeglądając literaturę tego okresu zauważyć można częste odwoływanie się do teoretycznych przesłanek przemawiających na rzecz wielkoobszarowych gospodarstw rolnych. Byłoby więc błędem twierdzenie, że decyzje, jakie zapadały w tamtych latach w sprawach rolnictwa były pozbawione jakichkolwiek przesłanek racjonalności. Nie zmienia to jednak w niczym oczywistej prawdy, że o przydatności wszelkich rozwiązań modelowo-organizacyjnych przesądza w końcu praktyka, nawet wtedy, gdyby stała w sprzeczności z bardzo przekonującą argumentacją teoretyczną.

Oceniając ówczesną politykę rolną, właśnie od strony praktyki gospodarczej, musimy dojść do wniosku, że nie miała ona uzasadnienia ani od strony funkcjonowania dotychczasowego modelu rolnictwa, ani też nowego, wprowadzanego na jego miejsce. Podjęcie próby powszechnej przebudowy rolnictwa byłoby tylko wtedy uzasadnione, gdyby dotychczasowy model nie wykazywał żadnej przydatności pod względem produkcji lub organizacji. W takiej sytuacji decyzje zmierzające do zastąpienia starego modelu nowym byłyby uzasadnione nawet przy braku gwarancji, że nowy model będzie skuteczniejszy.

Tymczasem praktyka wykazywała coś wręcz odwrotnego. Dawny model oparty na typie gospodarstwa rodzinnego wykazywał tak szybkie tempo rozwoju produkcji, jakiego nigdy nie znała historia naszego rolnictwa i jakiego rolnictwo później już nigdy nie osiągnęło. Czyżby więc

próba zmiany tego modelu wynikała ze zbyt daleko idącej lekkomyślności lub samozadowolenia, że skoro tak dobrze idzie, to można sobie pozwolić nawet na nieprzemyślane eksperymenty? Patrząc dziś na to zagadnienie z perspektywy kilkudziesięciu lat możemy z dużą dozą pewności stwierdzić, że byłoby to zbyt daleko idące uproszczenie.

Na podstawie doświadczeń ubiegłych lat można, jak sądzę, zaryzykować twierdzenie, że nietrafność decyzji pierwszej połowy lat pięćdziesiątych polegała właśnie na braku dobrej teorii dotyczącej nie tylko rolnictwa, lecz całych stosunków społeczno-gospodarczych nowo budującego się ustroju. Brak doświadczenia w budowaniu nowych stosunków produkcji lub wręcz niekiedy prymitywny sposób ich pojmowania spowodowały, że przy ocenie gospodarstwa typu rodzinnego, a pośrednio samej reformy rolnej nie umiano odróżnić istoty prywatnej własności, jako formy organizacji i zarządzania, od istoty własności kapitalistycznej jako formy wyzysku.

W wyniku tego uproszczenia zaczęto patrzeć na gospodarstwo typu rodzinnego nie jako na formę gospodarowania realizującą, jak dotychczas, najlepiej prawo podziału według ilości i jakości pracy, lecz jako na formę własności, niosącą w zarodku groźbę dla nowo tworzącego się ustroju. Dylemat tej, w rzeczy samej zmyślonej, sprzeczności spowodował rzeczywistą sprzeczność. Najpierw w postaci przeprowadzenia reformy rolnej w imię ideałów nowo budującego się ustroju i krótko po tym likwidowaniu jej skutków, również w imię obrony tego ustroju.

Tymczasem idea tworzenia kolektywnych gospodarstw, w warunkach jeszcze niedokończonej reformy rolnej, poza niektórymi sytuacjami zwłaszcza wśród ludności po byłych majątkach ziemskich, spotykała się z tym większymi oporami, im lepiej funkcjonowały dawne gospodarstwa chłopskie. Nic też dziwnego, że wykorzystując instrumenty polityczne i ekonomiczne cały nacisk skierowano na osłabienie gospodarstw chłopskich, przy czym nacisk ten był tym silniejszy, im silniejsze było dane gospodarstwo. Zamiarem takiej polityki było dążenie do zmiany postaw właścicieli gospodarstw wobec proponowanych nowych form gospodarowania. W rzeczywistości jednak polityka ta przyczyniała się w większym stopniu do obniżania mocy produkcyjnej gospodarstw aniżeli postaw ich właścicieli.

Powstające na skutek tej polityki straty po stronie produkcji nie mogły być wyrównane przez powstające spółdzielnie produkcyjne, tym bardziej, że one same przechodziły najpierw chorobę „trudnego porodu”, a potem trudności wdrażania nowych form gospodarowania. Wszystko to prowadziło bezpośrednio do zaostrzenia się sytuacji żywnościowej, a pośrednio całej gospodarki narodowej. Rozmiar oraz gwałtowność zmian w tym okresie spowodowały, że pierwszą połowę lat pięćdziesiątych za-

liczyć można do jednego z najtrudniejszych okresów w polskim powojennym rolnictwie.

Wycofanie się w roku 1956 z polityki kolektywizacji rolnictwa systemem administracyjnym nie oznacza, że została w pełni wyjaśniona, w polityce rolnej, sprawa gospodarki chłopskiej, a tym samym skutków reformy rolnej. Przeciwnie, wiele wątpliwości pozostało nadal, czego dowodem były późniejsze decyzje polityki rolnej. Tym niemniej od wielu spraw, które uznane zostały za nieskuteczne, a nawet szkodliwe, odstąpiono w sposób trwały. Zaliczyć do nich można rezygnację z koncepcji wpływania na postawy rolników drogą obniżania kondycji produkcyjnej gospodarstw. Rezygnacja z tej koncepcji doprowadziła do uznania związku między losem rolnika a losem jego gospodarstwa. Co więcej, chłopskie gospodarstwo rolne potraktowane zostało jako część składowa gospodarki narodowej, którego siła produkcyjna wpływa w rozmiarach sobie właściwych na potencjał całej gospodarki narodowej.

Warto zwrócić uwagę, że właśnie od tego momentu, przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, zaczęto brać pod uwagę w rolnictwie koszty produkcji oraz parytet dochodów, starając się nie dopuścić do rażącej dysproporcji między standardami życia ludności rolniczej i nierolniczej. Dzięki tej zmianie orientacji w polityce rolnej zostaje zahamowana groźna w swych skutkach tendencja do dekapitalizacji wielu gospodarstw chłopskich.

Podkreślenia wymaga również odchodzenie w tym czasie od nieekwiwalentnego świadczenia rolnictwa na rzecz innych działów gospodarki narodowej, mimo że do dziś problem ten nie został w pełni rozwiązany. Do rolnictwa zaczęło napływać coraz więcej środków produkcji pochodzenia przemysłowego, przy czym słusznie obrano kierunek napływu takich środków produkcji, które intensyfikowały przede wszystkim zwiększenie produktywności ziemi. Stąd w pierwszym rządzie zwracano uwagę na zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, komponentów do pasz, itp.

Mimo tych pozytywnych posunięć nie została, niestety, usunięta w pełni niejasność przyszłego modelu rolnictwa polskiego oraz miejsca w nim gospodarki chłopskiej. Brak w tej sprawie wyraźnej linii postępowania oraz niepowodzenia na odcinku kolektywizacji spowodowały, że po pewnym okresie względnego spokoju zaczęto wracać do sprawy przebudowy rolnictwa, tym razem drogą rozwoju państwowych gospodarstw rolnych. Toteż w okresie lat 1960-1981 państwowe gospodarstwa rolne zwiększyły swój stan posiadania z 2 424,9 tys. ha do 3 677,0 tys. ha użytków rolnych. Oczywiście proces upaństwowiania ziemi nie mógł przebiegać w taki sam sposób i w takim samym tempie jak proces kolektywizacji.

Proces kolektywizacji polegał na łączeniu gospodarstw chłopskich z próbą chociażby częściowego wykorzystania dotychczasowych środków

produkcji, natomiast proces upaństwowiania rolnictwa polegał na zniesieniu własności chłopskiej, skutkiem czego w praktyce gospodarstwo państwowe otrzymywało po dawnym właścicielu tylko ziemię, najczęściej do maksimum wyeksploatowaną.

Toteż nieco łagodniejszy w stosunku do kolektywizacji przebieg przejmowania ziem chłopskich przez gospodarstwa państwowe nie oznacza, że był on również łagodniejszy dla państwa pod względem finansowym. Przeciwnie, koszty związane z zagospodarowaniem każdego nowo przejętego hektara ziemi rosły tak szybko, że stawały się one coraz bardziej trudne do pokonania przez budżet państwa. Robione przymiarki kosztów jakie należałoby ponieść przy pełnej przebudowie rolnictwa tą właśnie drogą były wręcz nierealne. Nie jest tajemnicą, że właśnie wysokość kosztów była głównym powodem odstąpienia od koncepcji globalnej przebudowy rolnictwa drogą jego upaństwowienia.

Wzrost kosztów przebudowy rolnictwa objął nie tylko gospodarstwa państwowe, lecz także wszystkie pozostałe sektory rolnictwa uspołecznionego. Chodzi tu zwłaszcza o spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa kółek rolniczych. Duży opór ze strony rolników, szczególnie wśród gospodarstw dawnych, przed administracyjnym sposobem ich tworzenia i zarządzania zmusił władze administracyjne do złagodzenia kryteriów ich powstawania. Niestety, w wyniku tej polityki spółdzielnie zaczęły tracić charakter zrzeszeń rolników na rzecz ludności bezrolnej. Tendencja ta trwa nawet po dzień dzisiejszy. I tak na przykład w 1980 roku w spółdzielniach rolniczych było zrzeszonych 126,2 tys. rodzin, w tym tylko 20,9 tys. rodzin posiadających gospodarstwa rolne¹⁰.

Z tej racji w miarę upływu czasu spółdzielnie produkcyjne w coraz większym stopniu były zakładane i rozwijały się na bazie gruntów oraz środków rzeczowych i finansowych państwa z jednej strony, a ludności nie posiadającej uprzednio gospodarstwa rolnego z drugiej. W jeszcze większym stopniu państwowe środki produkcji zaangażowane były w gospodarstwach kółek rolniczych. W tej sytuacji byłoby nawet rzeczą dziwną, gdyby organ założycielski, jakim było państwo, nie rościł sobie pretensji do prawa kontroli nad środkami, których był fundatorem, toteż spółdzielnie produkcyjne oraz gospodarstwa spółdzielni kółek rolniczych zaczęły pod względem zarządzania upodabniać się do państwowych gospodarstw rolnych. Różnice, jakie się między poszczególnymi typami gospodarstw zachowały, posiadają raczej charakter symboliczny, sprowadzający się najczęściej do ich nazwy.

Istotne różnice pod względem organizacji i zarządzania oraz odpowiedzialności za rezultaty swej pracy zachowały się tylko między gospodarstwami sektora indywidualnego i uspołecznionego. Sprawdzianem sprawności obu systemów zarządzania były koszty produkcji oraz wyniki fi-

¹⁰ Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1981, tab. 59, s. 337.

nansowe, które coraz bardziej przemawiały na korzyść sektora indywidualnego. O tym decydowały dwie podstawowe sprawy, a mianowicie koszt nakładów rzeczowych na wytworzenie jednostki produkcji oraz produkcja czysta, jako źródło pokrycia kosztów siły roboczej.

Jest rzeczą znaną, że przez cały okres powojenny, mimo stałej poprawy, rolnictwo polskie odczuwało i nadal odczuwa brak środków produkcji pochodzenia przemysłowego. Stąd niejako w sposób naturalny większą przydatność wykazywały gospodarstwa kapitałoooszczędne. Tymczasem pod względem materiałochłonności różnice między poszczególnymi typami gospodarstw są znaczne. I tak na przykład nakłady materiałów i usług z zakupu, liczone w cenach stałych z roku 1982 na 1000 złotych produkcji końcowej (w latach 1978 - 1982) wynosiły średnio w gospodarstwach indywidualnych 320 złotych, zaś w gospodarstwach uspołecznionych 820 złotych.

Jeszcze gorzej, na niekorzyść gospodarstw sektora uspołecznionego, przedstawiała się sytuacja przy wytwarzaniu produkcji czystej, tj. dochodu narodowego. Produkcja czysta w latach 1980 - 1982, liczona w cenach stałych z 1982 roku, w przeliczeniu na jednego pełnozatrudnionego wynosiła średnio w gospodarstwach indywidualnych 146,2 tys. złotych, a w gospodarstwach uspołecznionych 47,1 tys. złotych¹¹. Dodać wypada, że gospodarstwa spółdzielni kółek rolniczych miały stale produkcję czystą ze znakiem ujemnym, co oznaczało, że same nakłady rzeczowe były wyższe od produkcji.

Niska produkcja czysta na zatrudnionego w gospodarstwach sektora uspołecznionego powodowała, że do każdego pracownika trzeba było dopłacać. Dla przykładu, w państwowych gospodarstwach rolnych, które — dodać wypada — miały najwyższą produkcję czystą, średnio w latach 1981 - 1982 produkcja czysta na jednego zatrudnionego wyniosła 63,4 tys. złotych, zaś sam fundusz płac, bez ubezpieczeń i wydatków socjalnych, 124,2 tys. złotych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tej sytuacji gospodarstwa sektora uspołecznionego wymagały stale rosnących dotacji.

Wyniki te nie mogły wpływać zachęcająco na przebudowę rolnictwa drogą tak nieefektywnie pracujących gospodarstw sektora uspołecznionego, przy czym nie były one zachęcające ani dla gospodarstw indywidualnych jako źródła przykładu dobrej gospodarki, ani dla państwa, które musiało łożyć coraz więcej środków rzeczowych i finansowych na podtrzymanie ich działalności. Nie można też było podtrzymywać ich działalności kosztem gospodarstw indywidualnych, albowiem mogłoby to doprowadzić te ostatnie do coraz większego ubóstwa finansowego i produkcyjnego, ryzykując tym samym podcięcie korzeni całej gospodarki narodowej. Jediną więc drogą uzdrowienia sytuacji było zastosowanie polityki równania w górę, tj. podciągania gospodarstw słabszych, mniej gos-

¹¹ Dane Instytutu Ekonomiki Rolnej i Gospodarki Rolnej w Warszawie.

podarnych, do najlepszych. Wyrazem tej polityki było wprowadzenie zasad reformy gospodarczej. Dobrze się stało, że reforma gospodarcza najwcześniej, bo już 1 VII 1981 roku, wprowadzona została właśnie w państwowych gospodarstwach rolnych.

Reforma gospodarcza oznacza jednak nie tylko próbę uzdrowienia funkcjonowania gospodarstw uspołecznionych, lecz także przyjęcie zasady polityki jednego rolnictwa. Oznacza to również, że do głosu, przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, zaczyna dochodzić rachunek ekonomiczny, albowiem brak rachunku ekonomicznego w dotychczasowej polityce rolnej powodował, że była ona często nieracjonalna i niestabilna. Odrzucanie rachunku ekonomicznego powodowało, że przy podejmowaniu decyzji gospodarczych nie wiadomo było co jest prawdziwe, a co złudne. W takiej sytuacji myślenie racjonalne zastąpione musiało być intuicją.

Nie miejsce w tym artykule na prezentację przesłanek, które doprowadziły do wprowadzenia, na miejsce mechanizmów ekonomicznych, administracyjno-nakazowego systemu zarządzania. Istotną dla podjętego tematu jest sprawa spójności realizowanej obecnie polityki jednego rolnictwa oraz istoty i zasad reformy gospodarczej.

Najogólniej rzecz biorąc polityka jednego rolnictwa polega przede wszystkim na stosowaniu wobec wszystkich producentów jednolitych warunków działania i kryteriów oceny oraz ewolucyjnych przemian w kierunku tych, którzy wykażą w swym działaniu produkcyjną i ekonomiczną wyższość. Nie da się ukryć, że na tym odcinku, mimo wielu osiągnięć, sporo jeszcze pozostało do zrobienia tak w stosunkach zewnętrznych wobec rolnictwa, jak i w samym rolnictwie. Pod względem oddziaływania zewnętrznego rolnictwo, jak żaden inny dział, jest nadal obwarowane oddziaływaniem centrum w postaci urzędowych cen na produkty rolne oraz rozdzielnictwa środków produkcji pochodzenia przemysłowego.

W stosunkach wewnętrznych nadal istnieją różne regulatory obciążeń i przydziałów środków wobec poszczególnych sektorów. Jest paradoksem, że reforma gospodarcza, aczkolwiek nie była przewidziana dla gospodarstw indywidualnych, jednak właśnie tam znalazła swe pełne zastosowanie, gdyż wynikało to z samej istoty i charakteru tych gospodarstw. Gospodarstwa te, działając na ryzyko i rachunek własny, najlepiej realizują, a nawet muszą realizować trzy podstawowe zasady reformy, tj. samodzielność, samorządność i samofinansowanie.

Najistotniejszą zasadą reformy jest samofinansowanie, z niego bowiem wynikają dwie pozostałe. Jeśli przedsiębiorstwo ma być samofinansujące, to musi być samorządne i samodzielne. Ale przedsiębiorstwo chętnie zgodzi się na ograniczenie swej samodzielności i samorządności, jeśli tylko będzie mogło uwolnić się od odpowiedzialności finansowej. Potwierdziła to cała dotychczasowa praktyka gospodarstw sektora uspo-

łeczniowego. Nawet obecnie nierzadkie są poglądy przedstawicieli gospodarstw tego sektora zmierzające do złagodzenia odpowiedzialności finansowej. Tymczasem tylko twarda i nieustępliwa polityka pełnej odpowiedzialności finansowej może uzdrowić rolnictwo uspołecznione. Słyszysz się niekiedy pytanie, czy taka konsekwentna polityka finansowa nie grozi zakłóceniami w produkcji? Na pierwszy rzut oka może wydawać się to nieprawdopodobne, jednak takimi skutkami grozi jej nieprzestrzeżenie, za czym przemawiają następujące fakty. Wiadomo, że około 80% rolniczej produkcji globalnej jest wytwarzane przez sektor gospodarstw indywidualnych. Jest to sektor, który od samego początku realizował wszystkie zasady reformy gospodarczej. Właściciele tych gospodarstw, mając pełną świadomość, że działają na rachunek i ryzyko własne, potrafili, mimo przeciętnie gorszych warunków glebowych, finansowych, organizacyjnych i zaopatrzeniowych, uzyskiwać lepsze efekty od pozostałych sektorów. Nic więc nie powinno stać na przeszkodzie, aby temu sektorowi stworzyć trwałe podstawy egzystencji, co zresztą znalazło swój wyraz w postaci wpisu do ustawy zasadniczej o trwałości gospodarstw indywidualnych w ustroju socjalistycznym. Przyjęcie tej zasady nie oznacza jeszcze potwierdzenia jej w praktyce. Zależać to będzie od tego, czy znajdzie ona zastosowanie w praktycznych decyzjach polityki rolnej. Mam tu na myśli decyzje związane z przekazywaniem gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, którego zasoby wahają się zwykle w granicach 1 mln hektarów. Tymczasem bez ziemi nie ma produkcji. Do jakiego typu gospodarstw ziemia ta trafi, taka będzie produkcja i takie będą jej koszty.

Jeśli rzeczywiście w naszej gospodarce ma zapanować rachunek ekonomiczny i racjonalne myślenie, to ziemia powinna trafić do gospodarstw dających najwyższą produkcję i najwyższy dochód, co byłoby najlepszym zdyskontowaniem zasad reformy gospodarczej.

Istnienie gospodarstw sektora uspołecznionego nie stoi w sprzeczności z tą zasadą. Przeciwnie, ponieważ gospodarstwa indywidualne nie powinny w naszych warunkach wychodzić poza ich rodzinny charakter, przeto dla prawidłowego funkcjonowania całego rolnictwa musi istnieć odpowiedni odsetek gospodarstw wielkoobszarowych, które powinny zapewnić odpowiednią ilość materiału reprodukcyjnego, a także stwarzać warunki do wdrażania postępu naukowo-technicznego, kształcenia kadr itp.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wypełnienie tych ogólnorolnych funkcji związane jest z ponoszeniem określonych kosztów. Stąd też gospodarstwa uspołecznione, spełniające rolę ogólnogospodarczą w zakresie zaopatrywania w podstawowy materiał siewny i zarodowy, nie mogą funkcjonować na tych samych zasadach co pozostałe. Dla spełnienia tych ogólnonarodowych funkcji wystarczy około 1 mln hektarów użytków rolnych. Tymczasem gospodarstwa sektora uspołecznionego posiadają blisko 4,5 mln hektarów, co oznacza, że większość z nich powinna być

traktowana na równi z innymi gospodarstwami i według tych samych zasad oceniana. Warunki, w jakich działają gospodarstwa wielkoobszarowe, są znacznie lepsze, aniżeli w gospodarstwach chłopskich. Jeżeli załogi tych gospodarstw nie potrafią tych warunków wykorzystać, to same muszą za ten stan rzeczy ponieść konsekwencje, aż do upadłości włącznie, podobnie jak to ma miejsce w gospodarce chłopskiej. W przeciwnym razie nie będziemy mieli polityki jednego rolnictwa oraz zdrowej rywalizacji na rzecz efektywnego rozwoju, tak bardzo potrzebnego rolnictwu i całej gospodarce narodowej.

AN ESTIMATE OF THE ROLE AND EFFECTS OF THE LAND REFORM IN ' PEOPLES POLAND

Summary

The article is an attempt at an evaluation of the role and effects of the land reform on farming in the course of the past forty years of its development. At the starting point of the evaluation is a presentation of the views dominating our economic policy, views on the very expediency of conducting land reform. In this part of the article, the author discusses the specific socio-economic conditions in the Polish village after World War II, and the expediency of conducting a land reform at the time, particularly in view of economic considerations.

The next part of the author's reflections is a presentation of the course of the reform itself, taking into account its specific nature in different parts of the country. The author pays a singular attention to the formation of a new land structure, within the individual sector and between it and the socialized one. Furthermore, the author notices the great usefulness, in Polish conditions, of farms of a family type. This usefulness is seen mainly in the farms' substantial economic activity and in their low capital absorption.

In a further part of the article, the author attempts to evaluate the succeeding stages of farming policy, dealing with the concepts of co-operative, state and co-operative group farming. All those attempts lead to the working out the policy of a single agriculture, initiated in 1980. An expression of this policy is found in the introduction of the economic reform into farming.